

ZOFIA KULIK

Nowojorska kronika



Zofia Kulik — Bez tytułu (emblem), 1990 r.

(EXCERPT FROM REVIEW
IN NOWY DZIENNIK;
JUNE 9-10, 1990)

Podobnie jak Mike i Doug Starn, mieszkająca w Polsce artystka Zofia Kulik, sięgając do przeszłości stara się świadczyć o teraźniejszości. W odróżnieniu jednak od amerykańskich artystów, Kulik zamiast dowolnie poruszać się po tysiącletnich, zwraca się w kierunku średniowiecza oraz wycinka historii najnowszej, ostatnich kilkudziesięciu lat, które przyniosły XX-wieczny totalitaryzm europejski. Wybór ten nie jest oczywiście przypadkowy. Wynika on z przebiegu dziejów Polski, kraju mającego ponad tysiącletnią historię katolicyzmu i boleśnie naznaczonego przez hitlerizm oraz komunizm.

W mieszczącej się przy 80 Greene Street Postmasters Gallery, 24 maja otwarto wystawę najnowszych prac Zofii Kulik. Nosi ona tytuł "Idiomy socwiece". ("Socwiece", przetłumaczone na angielski jako "Soc-ages", jest neologizmem powstałym z połączenia dwóch słów "średniowiecze" i "socrealizm"). Artystka tworzy swoje prace z czarno-białych zdjęć. Układa je w kompozycje przypominające wzory z afgańskich dywanów, kojarzące się także z mozaikowymi obrazami powstającymi w kalejdoskopie. Centralnym elementem fotografii jest postać młodego, nagiego, mężczyzny. Ustawiany jest on często w pozach będących powtórzeniem tych, w jakich portretowano bohaterów faszystowskich albo komunistycznych (ale nie tylko), w jakich umieszczano ich na pomnikach; innym razem upodabnia się on do figur ze średniowiecznych obrazów religijnych, najczęściej kojarzących się z malarstwem Boscha. Zdjęcia przyjmującego pozy nagiego mężczyzny łączone są z fotografiami twarzy artystki, budowli, scen z defilad wojskowych oraz z domalowywanymi w ostrych kolorach symbolami i znakami, takimi jak flagi, order, emblematy. Powtarzając obraz wiele razy, Kulik zbliża się do efektu abstrakcyjnego wzoru, na którym człowiek traci swoją tożsamość i upodabnia się do ornamentu. Tak do końca jednak

bohater tych prac nie staje się abstrakcyjnym: z jednej strony nie pozwala na to jego wyzywająca cielesność, z drugiej zaś sposób, w jaki pojawia się przed nami, zmusza, aby raczej jednoznacznie traktować go jako osobę-narzędzie na usługach konkretnych ideologii — czy raczej — jako osobę, której zachowanie jest rezultatem skutków działania określonego systemu społeczno-politycznego.

Poruszane przez Kulik zagadnienie rozdarcia pomiędzy tradycyjny katolicyzm i narzucony totalitarnym jest niezmiernie ważne z polskiej perspektywy. Rozważanie go wydaje się być istotnym do zrozumienia nie tylko polskiej historii, ale także naszej mentalności. Jest to problem bardzo złożony. Operująca na bardzo cienkiej krawędzi pomiędzy stawianiem pytań, a udzielaniem odpowiedzi, wystawa "Idiomy socwiece" jest interesującym głosem w dyskusji nad tożsamością indywidualną i narodową. Dla tych zaś, którzy potrafią podjąć sposób myślenia artystki, może być ona mocnym, zapadającym głęboko w pamięć przeżyciem artystycznym.

Zofia Kulik ukończyła Wydział Rzeźby na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Dyplom uzyskała w 1971 roku. Od 1970 do 1987 współpracowała z Przemysławem Kwiekim, prezentując swoje prace i działania jako KwiekKulik. Wystawiała między innymi w Warszawie, Amsterdamie, Brukseli, Kolonii i Nowym Jorku (Franklin Furnace). W najbliższym czasie weźmie udział w wystawie "Sześciu polskich artystów" w Kunsthalle w Düsseldorfie.

Następną kronikę poświęcę w części omówieniu retrospektywy Francisca Bacona, otwartej 2 czerwca w nowojorskim Museum of Modern Art.

Marek Bartelik